

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

14 (777)

NIEDZIELA, 4 kwietnia 1976

ROK XVIII

## Modlitwa Komandora

W Anglii i na świecie cieszy się ostatnio rosnącą popularnością tzw. modlitwa komandora, niewiadomego autorstwa, znaleziona w kabinie za mostkiem kapitańskim na spalonym transatlantyku „Queen Elisabeth”. Niezależnie od swych treści ogólnoludzkich stanowi ona piękny, rdzennie angielski w stylu i charakterze, przykład przemyśleń człowieka:

„Panie, Ty wiesz lepiej, aniżeli ja sam, że starzeję się i pewnego dnia będę stary. Zachowaj innie od zgubnego nawyku myślenia, że muszę coś powiedzieć na każdy temat i przy każdej okazji. Odbierz mi chęć prostowania każdemu jego ścieżek. Uczyni mnie poważnym, lecz nie ponurym, uczynnym, lecz nie narzucającym się. Szkoda mi nie spożytkować do końca wielkich zasobów mądrości, jakie posiadam, ale ty wiesz, Panie, że chciałbym na koniec zachować paru przyjaciół.

Wzwoł mój umysł od nie kończącego się brnięcia w szczegóły i daj mi

skrzydła, abym w lot przechodził do rzeczy. Zamknij mi usta w przedmiocie mych cierpień i niedomagań: w miarę jak ich przybywa, rozkosz wyliczania ich staje się z upływem lat coraz słodsza. Nie proszę o łaskę rozkoszowania się opowieściami o cudzych cierpieniach, ale daj mi cierpliwość znoszenia ich.

Nie śmiem Ciebie prosić o lepszą pamięć, ale proszę o większą pokorę i mniej niezachwianą pewność, gdy wspomnienia moje wydadzą się sprzeczne z cudzymi. Użyj mi chwalebnej nauki, że czasami mogę się mylić.

Zachowaj mnie w miarę miłym dla ludzi: nie chcę być świętym — z niektórymi z nich doprawdy trudno wytrzymać — ale zgryźliwi starcy to jedno ze szczytowych osiągnięć szatana. Daj mi zdolność dostrzegania dobrych rzeczy w nieoczekiwanych miejscach i zalet w niespodziewanych ludziach. I daj mi „Panie, łaskę mówienia im o tym”.

## Przebaczcie tym, którzy mnie zabili

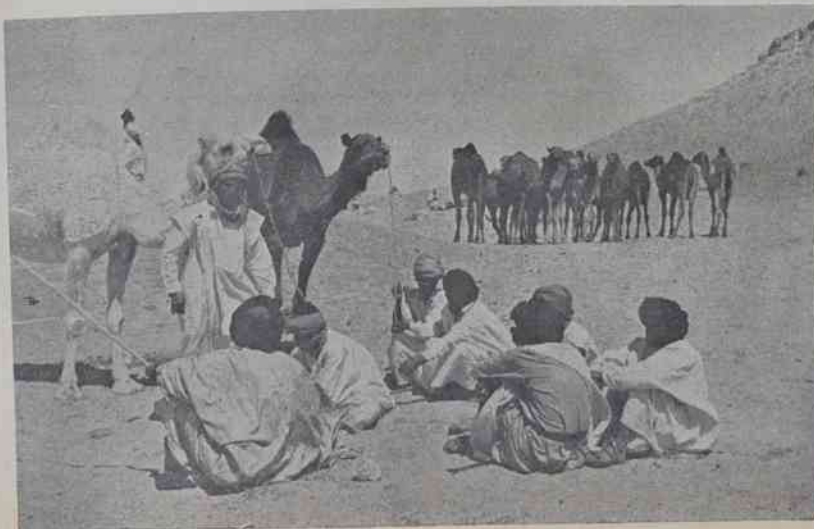
W centrum Bejrutu i w innych miastach Libanu wciąż jeszcze nie ma spokoju. Zginęło już tysiące chrześcijan i muzułmanów... Poniżej drukujemy list 22-letniego seminarzysty libańskiego, Gasibe Kajrusa, który został zamordowany w roku 1975, w wigilię Bożego Narodzenia. Przeczuwając swoją śmierć Gasibe zostawił w seminaryjnym pokoju na biurku list-testament.

„Wszyscy dziś w Libanie są w niebezpieczeństwie. Mam dziwne przecucie, że jutro zostanę zamordowany na drodze, która prowadzi do mojej rodzinnej wioski Naba. Dlatego zostawiam kilka słów dla mojej rodziny, ludzi mojej wioski i mojego kraju. Mamę i siostry proszę z całym spokojem: nie bądźcie smutni, a przynajmniej nie płaczcie. Moje odejście, jakkolwiek byłoby długie, jest krótkie. Spotkamy się znowu, to pewnie: spotkamy się w wiecznym mieszkaniu nieba...

Proszę was o jedną, jedyną rzecz przede wszystkim. Przebaczcie z całego serca tym, którzy mnie zabili. Proście, razem ze mną, aby moja krew, mimo, że jest krwią grzesznika, zmasała grzech Libanu. Niech zmieszana z krwią innych ofiar, które padły po obu frontach, z różnych wyznań, stanie się okupem za pokój, miłość, zgodę... Niech moja śmierć nauczy ludzi miłości... Módlcie się i miłujcie waszych nieprzyjaciół!

Każdy winien wrócić do modlitwy według własnej wiary i swojego sumienia, aby Bóg uciszył swój gniew, aby zamary wielkich tego świata obróciły się w proch na ziemi naszego kraju, który nie jest zobowiązany płacić własną krwią ich nieuczciwe zamysły.

„Ci, którzy zamieszkują ten sam dom, mogą wyznawać różne opinie, ale nie powinni się nienawidzić. Przypomnijcie sobie dni dawnej zgody i miłości, przypomnijcie o dniach gniewu i złości!”



## Tajemnica ziarna

Ziarno siewne... wiadomo, jest wybie-rane, przechowywane w odpowiednim miejscu, bo ma przynieść obfity plon. Zanim go przyniesie, musi umrzeć.

W Ewangelii Janowej Jezus wskazuje na istotę ziarna. Mówi o ziarnie pszenicznym, o jego przeznaczeniu: wrzucone w ziemię musi obumrzeć, aby odżyć obfitym plonem. Ziarno, które nie umiera dla nowego życia, zostaje samo, wysycha i ginie.

Kiedy przybyli do Jerozolimy Grecy, ludzie, którym zbrzydł wszelki rasizm, nawet i ten religijny, chcieli „zobaczyć Jezusa”. A On był już u końca swej drogi na ziemi. Niczego nadzwyczajnego nie zobaczyli. Mówił im o swojej śmierci, która stanie się Jego uwielbieniem. Czy ci ludzie po to przyszl? Słyszeli o znakach i cudach Jezusa. A On niczego nie czyni dla nich... Mówi o ziarnie, które musi obumrzeć, by przynieść obfity plon. „Jezus postawił tych ludzi przed paradoksem zatraty życia nazbyt kurczowo cenionego. Także i przed paradoksem aktów jakby przeciw własnemu życiu tu, teraz — które w rzeczywistości decydują o zdobyciu życia na wieczność. Postawił ich przed trudnym do pojęcia, ale bardzo prawdziwym paradoksem miłowania, przywiązań, troski, przez które przychodzi zatrata, gdyż ręce są puste — oraz wielkodusznych gestów odsunięcia, przez które przychodzi; ocalenie (T. Zychiewicz).

Czy zdołali to pojąć? Chyba nie bardzo. Bo ludzie mało się zmieniają. Człowiek — a może lepiej w liczbie mnogiej — ludzie tak bardzo kochają życie. Tak bardzo troszczą się o nie... Chcieliby je uwiecznić. Ale to ich przerasta. Wszystkich! Bo ludzka śmierć nie jest przekupna. Podciąga wszystkich pod jeden wspólny mianownik. Wiedzą o tym wszyscy. Dlatego ci, którzy mają możliwość korzystania z dóbr życia, chcieliby jak najdłużej z nich korzystać. Życiowi nieszcześliwcy! Nie spostrzegli, że za życia już jełczeli, wysychali i więdli. Więc ich ziarno nie może zakiełkować, wyrosnąć odrodzonym życiem.

Ziarno zdrowe wrzucone w ziemię obumiera, ale z zarodka wyrasta odnowione ziarno, wyrasta zwielokrotnione obfitym plonem. Wszystko, co ma żyć musi umierać. Takie jest prawo natury. Po zimowej śmierci, natura odnawia się wiosennym życiem.

Chrystus mówiąc o ziarnie miał na myśli swoją śmierć. Jezus-Ziarno świata, umarł. Z tej śmierci wyszedł Jezus-Swiatło świata. Zmartwychwstanie i chwala Ojca! Również i chwala nasza i całego stworzenia!

Myśmy też „przeszli ze śmierci do życia” zapewnia nas Bóg piórem apostoła Pawła (Rz 6, 13). A dokonał w nas tego chrzest. „My wszyscy, którzyśmy o-trzymali chrzest zanurzający w Chrystusie Jezusie, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć. Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani; po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie...” (Rz 6, 3-47). To nowe życie to życie z Bogiem i z drugim człowiekiem.

Współżycie z ludźmi znaczy być „razem z ludźmi”, a nie tylko być „pomędzy ludźmi”. Tu właśnie ma wkroczyć śmierć. Obumrzeć ma nasz egoizm, pycha i soko-kostwo, małość i przeciętność. A powinna zrodzić się bezinteresowność, otwarcie się przed drugim.

„Bezinteresowność — pisze Ladislas Boros — jest drogą ludzkiego samourzeczywistnienia się. Człowiek znajduje swoją istotę, kiedy się poświęca. Darując się bez wahania i oddając innym do dyspozycji swój nierozporządalny przez innych byt, dopiero wtedy zachowuje samego siebie i osiąga swoją pełnię. Czło-

Rodzina powinna być dla świata widowym obrazem i dowodem, czym jest religia miłości. To nie wszystko: „dom” spokoju i zjednoczenia ma być nie tylko czymś, co inni mogą podziwiać, ale gdzie mogą zawsze przyjść, spotkać serdeczne powitanie, usiąść przy ognisku i ogrzać się (Gerland Vann).

wiek może utrzymać się tylko wówczas, gdy rozluźni łączące szpony samolubstwa. Kiedy przestanie być uczepiony do samego siebie... Im bardziej człowiek tkwi w sobie samym, tym mniej jest „sobą samym”...

Człowiek taki cofnął się w swoje własne ja, w samotność i osamotnienie, w nieubłagane opuszczenie przez innych. Krąży bez celu we własnej, posępnej pustce, toczy sam ze sobą martwą rozmowę, której nikt się nie przysłuchuje. Odrzuca z góry każdą pomoc, nikomu nie chce zwierzyć swoich żalów. Opuszczony, pozostając już tylko ze sobą samym, musi znosić i wytrzymywać siebie... Ztraca osobową wartość swojego miejsca w istnieniu na świecie. Człowiek pozbawiony bezinteresowności własnej przestał być człowiekiem”.

Wokoło nas są ludzie, zdrowe ziarna. Ludzie, którzy żyją dla Boga i bliźnich, w ofiarnej, codziennej pracy; którzy zapominają o sobie... To oni piszą piękne karty swojego życia i ludzkiej historii, pozwalają odradzać się pokoleniom.

Roman Duda omi

## Kto ukrzyżował Chrystusa?

Wróciwszy do domu pytałem mamy:

— Mamo, dlaczego oni ukrzyżowali Pana Jezusa? Dlaczego to zrobili?

— Kto?

— Żydzi.

— Żydzi go ukrzyżowali?

— Tak. Właśnie Żydzi...

— Nie wiem synku, ale myślę, że gdyby urodził się nie wśród Żydów, to zabiliby go nie-Żydzi.

(H.G.)

## ZMIANA W DUSZPASTERSTWIE POLSKIM W NIEMCZECH

1

W chwili zakończenia drugiej wojny światowej przebywa w Niemczech ogromna rzesza Polaków. Właściwie nie wiadomo ilu ich było. Liczba na pewno przekroczyła milion. Byli to jeńcy wojenni, dziesiątki tysięcy głównie młodych ludzi, wywiezionych przez Niemców na tzw. roboty, oraz ci którzy przeżyli obozy koncentracyjne.

Było w tej liczbie blisko tysiąc księży polskich. Kapłani ci w pierwszym okresie, po uwolnieniu, z powodu podziału Niemiec, a właściwie całej Europy na strefy okupacyjne, odłączeni od swoich macierzystych diecezji, czy zgromadzeń w Kraju, bez możliwości porozumienia, znaleźli się w trudnych warunkach. Poszli oni z miejsca z posługą duszpasterską do polskiego ludu, kładąc zręby życia organizacyjnego i społecznego w różnych obozach.

Pragnąc w jakiś sposób unormować zaistniałą sytuację Ojciec św. Pius XII, notą Sekretariatu Stanu z dnia 5 VI 1945 roku podpisaną przez Mons. Domenico Tardini, mianował ówczesnego Biskupa Polowego Wojsk Polskich ks. bpa Józefa Gawlinę, ordynariuszem dla tych którzy „ob notas belli causas iam captivi, vel in publica custodia locis detendi operibus addicti, nunc a militaribus vigilanter preafectis intra saepita seu castra collecti”. Czyli dla tych, którzy z powodu wojny, czy to jako jeńcy, czy jako więźniowie, czy też jako robotnicy, zostali przez władze wojskowe zgrupowani w obozach. Ponadto miał ks. bp Gawlina zająć się i kapłanami gdyż „Plures... Poloni sacerdotes. extorres vel deportati, qui cum variis opprimantur difficultatibus, peculiari indigent auxilio”.

Organizując duszpasterstwo w różnych obozach czy osiedlach trzeba było udzielać sakramentów, szczególnie małżeństwa i chrztu, co wymagało prawnego uregulowania jurysdykcji i formalnego zaprowadzenia ksiąg metrykalnych, oraz uzgodnienia form organizacyjnych. Zadanie to miał właśnie spełniać ks. bp Gawlina i taki był cel jurysdykcji specjalnej.

Ks. bp Gawlina zamianował 18 VII 1945 roku swoim Wikariuszem Generalnym

ks. kan. F. Jedwabskiego, który już przedtem został przez księży zwolnionych z Dachau wybrany na ich przełożonego. Po odejściu ks. Jedwabskiego na stanowisko Rektora Kolegium Polskiego w Rzymie a później na biskupa pomocniczego do Poznania, Wikariuszem Generalnym w listopadzie 1945 r. został ks. Edward Lubowiecki. Kapłani polscy w Niemczech zostali zorganizowani w dekanaty, zależnie od stref okupacyjnych, uzgodniono zasięg terytorialny poszczególnych placówek duszpasterskich, a we Frankfurcie powstała Kuria Biskupia z odpowiednimi urzędami.

2

W roku 1952 wychodzi Konstytucja Apostolska Exul Familia, pierwszy dokument Stolicy Apostolskiej usiłujący całościowo uregulować duszpasterstwo wśród emigrantów i uchodźców. Ponieważ Konstytucja obejmuje całość duszpasterstwa emigracyjnego obojętnie jakie miało ono dotychczas formy, ówczesny Prefekt Kongregacji Konsystorialnej kard. A. Piazza listem z 4 VIII 1952 roku przesłał ks. arcybp. Gawlinie, informując, że na polecenie Ojca św. „per quanto riguarda l'assistenza religiosa ai profughi ed emigrati polacchi... continui a valere quanto è stato stabilito finora”. Czyli, że polskie duszpasterstwo emigracyjne zachowuje swoje struktury organizacyjne, czy to jako Rektoraty Misji w poszczególnych krajach, czy to jako ordynariat personalny w Niemczech.

Niezależnie od tego, powstały jednak w późniejszym okresie w Niemczech różne niejasności. Dekret nominacyjny mówił przede wszystkim o tych, którzy z powodu wojny znaleźli się w Niemczech i mieszkają w obozach. Z powodu emigracji stopniowo obozy wyludniały się, a z czasem wszystkie obozy rozwiązano przenosząc ludzi do normalnych osiedli. Ponadto powstał problem opieki nad Polakami dawniej, przedwojennej emigracji. Byli oni praktycznie obywatelami niemieckimi, nie byli uchodźcami ani nie znaleźli się w Niemczech z powodu wojny, ale potrzebowali i prosili o polskie duszpasterstwo. Zachodziła

więc konieczność uregulowania jurysdykcji z miejscowymi ordynariuszami, niezależnie od jurysdykcji udzielonej ks. arcybp. Gawlinie.

W roku 1964 umiera ks. arcybp Gawlina. Zgodnie z kanonem 371 CIC ze śmiercią ordynariusza kończy się władza Wikariusza Generalnego. Ks. arcybp Gawlina zmarł właśnie w chwili gdy na Auli Synodalnej dyskutowano zagadnienie duszpasterstwa emigrantów. Sobór trwał i wiele zagadnień odnoszących się do uprawnień biskupich było ciągle w trakcie dyskusji soborowej.

W tej sytuacji Sekretariat Stanu, listem z dnia 20 X 1964 r. skierowanym do ks. inf. Lubowieckiego, stwierdza, że Ojciec św. „confirmat omnes potestates facultatesque, quas memoratus Ordinarius tibi iam fecerat”. Ks. inf. Lubowieckiemu zostały więc zatwierdzone uprawnienia, które otrzymał od ks. arcybpa Gawliny. Równocześnie ks. Lubowiecki otrzymał nominację na Wizytatora Kanonicznego, dla tych „qui e Polonia finibus extorres, vel demigrati in Germania territorio degunt”. Tytuł Wizytatora Kanonicznego oznaczał, że ks. inf. Lubowiecki zachował władzę Wikariusza Generalnego, mimo, że nie było formalnie Ordynariusza.

3

Posoborowe ustawodawstwo kościelne nadało nie tylko nowe uprawnienia Ordynariuszom, ale równocześnie nadało szerszy zakres działania Konferencjom Episkopatu. W ramach posoborowej decentralizacji, Konferencja Episkopatu otrzymała uprawnienia, dotąd zarezerwowane Stolicy Apostolskiej. Uprawnienia te obejmowały również opiekę nad emigrantami i nad kapłanami pracującymi w duszpasterstwie emigracyjnym, co dotąd było zarezerwowane Stolicy Apostolskiej.

Normy regulujące duszpasterstwo emigracyjne zostały ujęte razem i ogłoszone w Motu Proprio Pawła VI Pastoraali Migratorum Cura z dnia 15 VIII 1969 r. i dołączonej doń Instrukcji. Ustawodawstwo to postanawia (Rozdz. III), że za duszpasterstwo emigracyjne odpowiedzialny jest Episkopat kraju a quo wspólnie z Episkopatem kraju ad quem. Zaleca przeto Motu Proprio utworzenie Komisji Emigracyjnych przy Konferencjach Episkopatu, które by regulowały sprawy duszpasterstwa emigrantów. Zaś istnieje

(dokończenie na str. 10)



# Le Sviaato KATOLICKIEGO

## NA RZECZ WALKI Z GŁODEM

W Hiszpanii odbyła się 17 krajowa kampania na rzecz walki z głodem w świecie. Inicjatywa ta podjęta została przez kobiety z Akcji Katolickiej, przy aprobacie wielu biskupów, którzy problemowi temu poświęcili listy duszpasterskie. M.in. arcybp Angel Suquia, ordynariusz Santiago de Compostela podkreślił, że wiele mówi się na temat obrony praw ludzkich, ale nie podejmuje się konkretnych inicjatyw w tym kierunku. Mówiąc o głodzie, Arcybiskup podkreśla, że chodzi nie tylko o głód chleba, ale również o przygotowanie zawodowe umożliwiający zarabianie na chleb. Oznacza to również potrzebę zabezpieczenia odpowiednich warunków mieszkaniowych, powszechnego dostępu do kultury itp.

## 133 MLN EGZEMPLARZY PISMA ŚWIĘTEGO

Towarzystwo Biblijne w Japonii opublikowało 133 mln egzemplarzy Pisma św. Tyłko w 1973-1974 r. wydrukowano ponad 6 mln egzemplarzy. Wkrótce wydany zostanie ekumeniczny przekład Nowego Testamentu przygotowany przez mieszaną Komisję katolicko-ewangelicką. Natomiast ekumeniczny przekład Starożytnego Testamentu wydany zostanie w roku 1980.

## WĘDRUJĄCY ZESPÓŁ MISYJNY

W Kenii działa wędrujący zespół misyjny, złożony z dwóch misjonarzy, dwóch misjonerek i świeckiego katolickiego działacza afrykańskiego. Odbyli oni najpierw specjalny kurs poświęcony historii, językowi, religii i kulturze Massajów żyjących w kilku diecezjach tego kraju. Ten stary lud wojowników prosił niejednokrotnie o misjonarzy ale dotychczasowe próby akcji misyjnej zawiodły, ze względu na koczowniczy tryb życia tubylców. Ponieważ Massajowie nie znają żadnego pisma, więc praca ewangelizacyjna odbywa się przy pomocy obrazów.

## 1577 PRZEKŁADÓW BIBLII

Stowarzyszenie Biblijne posiadające swą siedzibę w Genewie podało do wiadomości, że istnieje już 1577 przekładów Biblii w całości, lub we fragmentach. Przekłady te dokonane zostały w 261 językach, z tym, że w roku ubiegłym zrealizowanych zostało 28 przekładów w czterech językach. Całość Biblii jest obecnie dostępna w 261 językach. Jeżeli chodzi o nowe przekłady, to dokonane one zostały na język białoruski, indonezyjski, język kikaonde używany w Zairze i w Zambii oraz na język oluluya używany w Kenii. Ponadto fragmenty Biblii przełożone zostały na 28 języków, w tym na język afarat (Etiopia), kuskapiny (Uganda), kutchin (Alaska) i vaabriboli (Indie).

## MODLITWA WIERNYCH NA 5 NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU

Wszyscy podlegamy prawu grzechu i śmierci, ale wszystkich nas umiłował Bóg, który chce nawrócenia i pokuty arzesznika a nie jego śmierci. Prośmy Boga, który jest gotów przebaczać i dawać życie.

1) Za tych, którzy wątpią z powodu śmierci: aby słowa Jezusa niesły im światło i ufność.

2) Za tych, którzy żyją w nienokoju: aby czyn Jezusa wzmocnił w nich nadzieję i udzielił pokoju.

3) Za rodziny dotknięte śmiercią bliskiej osoby: aby moc Chrystusa była dla nich świadectwem życia, które nie ustaje nigdy.

4) Za wszystkich zmarłych: aby ich oczw ujrzali radość życia wiecznego, wraz z świętymi, w chwale Boga Ojca.

5) Za nas tu zgromadzonych: aby sprawowana Eucharystia, była dla nas źródłem wiecznej radości.

Wysłuchaj, Panie, modlitwy ludu Twego arzesznego: by w dzisiejszym dniu łaski każdy całym sercem nawrócił się do Ciebie. Przez Chrystusa Pana naszego.

## EUCHARYSTIA — TEMATEM TEGOROCZNYCH PIELGRZYMEK DO LOURDES

300 kierowników pielgrzymek spotkało się w Lourdes, celem przygotowania przyszłej sesji w ruchu pątniczym sanktuariów maryjnych. Jej tematem w r. 1976 — to „Eucharystia, społeczność odrodzona i społeczność posłana”. Bp Donze, ordynariusz Tarbe i Lourdes wyjaśnił, że wybór tego tematu oparty został o pragnienia wyrażone przez uczestników 408 pielgrzymek.

## NA CELE MISYJNE

Katolicy austriaccy zebrali w ubiegłym roku 43,5 miliona szylingów na cele misyjne, co stanowi wzrost w stosunku do roku poprzedniego 10,6 proc.

## DRUGI ETAP „SOBORU MŁODYCH”

Drugi etap „Soboru młodych”, organizowanego przez Ekumeniczną Wspólnotę Braterską w Taizé (Francja), ma zacząć się na Wielkanoc br. Jak informuje Wspólnota Braterska, przygotowania są już w toku. Młodych ludzi przygotowuje się do pójścia w dwójkę do parafii i wspólnot chrześcijańskich różnych krajów celem zapoznania się z sytuacją lokalną. Po regionalnych uroczystościach soborowych, które w ubiegłym roku odbyły się w Ameryce Północnej i Południowej, obecnie przygotowuje się spotkania w różnych krajach Afryki.

## SOBÓR MŁODYCH W KAMERUNIE

„Sobór Młodych” w Afryce zakończył swoją pierwszą sesję w Duala w Kamerunie. Spotkanie przygotowane było przez dwa lata przy wydatnej współpracy mieszkańców najuboższej dzielnicy miasta, w której miało ono miejsce. W czasie obrad młodzież z całego Kamerunu oraz z sąsiednich krajów afrykańskich dyskutowała na temat własnych problemów środowiskowych. Podobne spotkania odbędą się za kilka miesięcy w różnych krajach afrykańskich.

## Za naszą i waszą wolność

Ani Pędzelek ani nikt nie wiedział co to słowo „alleluja” ma wspólnego ze ślubem w miesiącu lutym, gdzie o Wielkiejnocy nikomu się jeszcze nie śniło. Dopiero szewc Baranowski z oddziału gospodarczego, pochodzący z Wolsztyna, wyjaśnił, że są na świecie tacy „luje” co za innymi babami gonią, a swoją kobietę mają w poniewierce. Wtenczas rozjaśniło się Pędzelkowi w głowie i zrozumiał o co chodzi. Żal mu było tej Genowefy, ale rychło pogodził się z losem.

11

Pamiętne również były święta Bożego Narodzenia z roku 1939. Nikt z emigrantów już dawno takich świąt nie przeżywał.

Jakiś smutek nieukojoną ciężką chmurą leżał na ludzkich sercach. Ani nie było słychać dokoła rwących, wesołą falą płynących kołęd, ani głośnych pokrzyków, ani skocznej muzyki; nawet jeść się ludziom nie chciało, chociaż wszystkiego jadła było w bród.

Ludzie w koloniach polskich we Francji jakby o niemieli. Każdy był jakiś ociężały, milczący; każdy nadstawiał tylko ucha i nad słuchiwał wieści, co targały nim we wnętrzu.

I jakżeż tu można było kołędować, jakżeż mówić o dobrodziejstwie, o sprawiedliwości, o miłości ludzkiej, kiedy krew niewinnie przelana w Polsce ciążyła wszystkim kamieniem na sercach, kiedy głuche jęki i płacze polskich kobiet i dzieci mordowanych nieludzko przez wzytutech ze wszelkiego człowieczeństwa zbirów hitlerowskich płynęły z nieszczęśliwej Ojczyzny...

Nie! Po stokroć nie! Trudno było o tym zapomnieć, chociaż ksiądz proboszcz mówił o chrześcijańskim pobratymstwie, o wspólnej wieczności i miłości bliźniego.

Pewnie, że tradycji wielowiekowej nikt się nie sprzeciwił. Była wigilia, była choinka, były kołеды i wszystko inne. Ale jakaś zmora ciążyła nad ludźmi, że czasem, ni stąd ni zowąd, czy to przy opłatku, czy przy jedzeniu, czy przy rozmowie, ktoś tę cichaczem otarł, albo płacem nagle wybuchnął.

Rozjaśniły się dopiero te ciężkie chwile, kiedy do kolonii zaczęli zjeżdżać na urlopy żołnierze polscy. Matko święta! Wtedy już urwały się zapory ludzkiej ciekawości. Jak taki jeden z drugim, w wojskowym mundurze kroczył równym krokiem przez ulicę kolonii i z daleka świecił białym orzełkiem na czapce, dziewczęta wybiegały z domów i pokazywały sobie zucha palcami nawzajem.

Starzy górnicy, co to jeszcze z Westfalii przybyli i tu resztę swego żywota przy synowskim boku spędzali, ścigali się z przypiecznych ław i wychodzili popatrzeć, po raz pierwszy w życiu, na polskiego żołnierza.

A dzieciaki, to już wprost, bez żadnego zażenowania biegly za nim, nawołując się z cicha i poszeptując:

— Kolberczaki ma na nogach jak nasz ojciec.

— A jaki ma fajny pasek!

— A na czapce ma takiego samego orzełka, jaki wi-si u nas w klasie.

Oglądali wszyscy takiego „zucha” od góry do dołu, ze wszystkich stron. Nic się przed ich okiem, jak przed okiem szefa kompanii, ukryć nie dało.

— A co to była za duma i zaszczyt, kiedy taki gość świąteczny zasiadł przy rodzinnym stole, w gronie znajomych i sąsiadów, i zaczynał opowiadać o walkach w Polsce, o tworzącej się armii, o niezłomnej woli każdego żołnierza polskiego, by pomścić krwawo zbrodnicze czyny najeźdźców!

To już nie był Antek, Józek czy Franek, ale bohater, wojownik polskiej sprawy, co w imieniu ich wszystkich pójdzie do walki na śmierć i życie o najdroższe prawa narodu polskiego: o wolność, równość i niepodległość.

Nie żalowano niczego takiemu wojakowi. Łały się do kieliszków trójgwiazdkowe koniaki i wyborne likiery, strzelały korki szampana i podnosiły się głosy od wiatów na cześć Polski i Francji, ginąc w ogólnym rozhorworze i braterskim uścisku.

12

Nigdy jeszcze Michał Wąsik nie cieszył się tak swoim urlopem, jak tym świątecznym, kiedy to po cztero-miesięcznej służbie wojskowej miał po raz pierwszy odwiedzić żonę i dziecko.

Już mu w głowie nie były ćwiczenia, ani wyjaśnienia instruktorów. Chodził jak błędny i nad słuchiwał, co mówią koledzy o urlopach, co mówi szef przy rozkazie, jakie są rozkłady pociągów, jakie przesiadki itd. Chłop nigdy w życiu tak nie tęsknił.

Od ośmiu lat, jak był żonaty, nigdy nie wyjeżdżał nigdzie, ani nie rozstawał się ze swoją żoną na tak długo. Pierwszy raz mu się to zdarzyło.

Był w wojsku i początkowo rzadko myślał o żonie, bo codzienne zajęcia pochłaniały całą jego uwagę. Przede wszystkim uczył się, jak być dobrym żołnierzem. Teraz dopiero, kiedy zaczęła się rozmowa o urlopach, kiedy ten i ów opowiadał ze wzruszeniem o swojej podróży, Michał Wąsik rozplomieniał się tą atmosferą.

Po prostu jakby się odrodził. Zapragnął odwiedzić żonę, uściskać swoją siedmioletnią Jeannette i spędzić kilka chwil w rodzinnym gronie.

Cztery miesiące czasu, to ładny okres. Żona wprawdzie rzadko pisała do niego, ale cóż — tłumaczył sobie — ona biedna i zasmucona jest jego odjazdem, a nie może tego wszystkiego tak opisać, bo to i wykształcenia nie ma po temu, no i w dzisiejszych czasach głowa od wszystkiego boli.

Za to Michał w każdą niedzielę wypisywał jej ogromny list, w którym kreślił wszystkie przejawy uczuć, opisywał swoją pracę, mówił o przyszłej demokratycznej Polsce, którą pójdzie wywalczyć razem z innymi!

(ciąg dalszy nastąpi)

# ŁUDZIE SĄ TACY

**MISTRZ I KARDYNAŁ...** Gdy 60-letni już Michał Anioł kończył swój *Sąd Ostateczny*, kardynał Casena wystąpił z ostrą krytyką obrazu. Rozgniewany artysta zemiścił się, dając jednemu z potępieńców twarz Caseny. Próżno obrażony kardynał próbował coś zdziałać u papieża.

— Gdybyś był namalowany w czyściecu, może dołoby się coś zrobić, ale w piekle? Tam moje interwencje już nie pomogą... — odpowiedział papież.

**PST!** Aby ochronić tajemnicę służbową, serwetki jednej ze stołówek *Pen-Tagonu* noszą następujące napisy: „Pokój każdy może zamknąć na klucz, lecz tylko ty sam możesz zamknąć swoje usta. Pamiętaj o tym nawet przy jedzeniu!”.

**W ŚWIECIE WRÓZEK.** We Francji działa 32 tys. wróżbitów i wróżek, których klientela składa się z półtora miliona osób, pisze jeden z dzienników paryskich. Za 30—150 franków (6—30 dolarów — najdroższe biorą 500—1000 franków) wróżki odczytują z kart przyszłość klienta. Jedna z tych pań, „madame Robin”, po piętnastoletniej praktyce napisała książkę pt. „Wróżenie moją przygodą”. Na 1000 klientów — stwierdza „madame” — 860 było kobietami. Przeciętna wieku szukających porady wahała się od 40 do 60 lat. Pyrania mężczyzn dotyczyły głównie spraw zawodowych. Kobiety interesowały się przede wszystkim sprawami sercowymi.

**POMYSŁOWI SZKOCI.** Miejska biblioteka w Selkirk w Szkocji otrzymała nowe pomieszczenie. Na krótko przed przeniesieniem się do nowego lokalu pracownicy biblioteki poprosili swych czytelników, aby każdy z nich wypożyczył tym razem przynajmniej pięć kilogramów książek i po przeczytaniu odniósł je pod nowy adres. Dzięki temu racjonalizatorskiemu pomysłowi koszty przenosin biblioteki zostały wydatnie zmniejszone.

## Nieść radość dzieciom świata

Setki białych gołębi wzbiły się w niebo nad Konstantynopolem w momencie, kiedy Danny Kaye, w gromadzie 150 dzieci, przybyłych z różnych krajów przechodził przez most nad cieśniną Bosfor. To było 30 października 1973 roku: wielka uroczystość otwarcia mostu, który połączył dwa kontynenty, dwa światy: Europę i Azję... I cudownie, że na mistrza ceremonii wybrano Danny Kaye, aktora, który talent swój włączył w służbę nieszczęśliwym dzieciom świata. Związany z UNICEF (międzynarodową organizacją pomocy nieszczęśliwym dzieciom), przemierzył prawie cały świat, niosąc radość i pocieche wszędzie tam, gdzie płynęły łzy i było smutno.

**Wojskowy teatr.** W czasie ostatniej wojny Danny organizował teatry dla żołnierzy frontowych i wojskowych szpitali. Potem był w Wietnamie, na Bliskim Wschodzie, w Pakistanie... W ubiegłym roku w Izraelu, odwiedzając chorych w szpitalu, jeden z żołnierzy, który stracił na froncie wzrok, wykrzyknął do niego:

— Mój Boże, Danny Kaye! Jakże się ciesze, że pana widzę!

— Zamilkłem ze wzruszenia — opowiadał Danny. — Przecież on mnie nie widział i nigdy nie zobaczy.

Dla żołnierzy bez rąk, by mogli czytać książki, Danny Kaye zakupił w Stanach Zjednoczonych setki pulpów, które automatycznie przewracają kartki. W Jerozolimie zorganizował koncert dla dzieci żydowskich i arabskich.

— Jeżeli spotykać się będą jako dzieci, być może będą żyły w zgodzie, kiedy podrosną.

Jego żona opowiadała, że kiedy wrócił ze swoich objazdów po Wietnamie, tygodniami całymi telefonował do różnych rodzin, by przekazać kilka serdecznych słów od syna-żołnierza.

**Mały świat śmiechu.** Na początku lat pięćdziesiątych Danny po raz pierwszy związał się z UNICEF-em.

— Dzieci — opowiada Danny — zawsze są gotowe się śmiać z kogoś, kto potrafi być błaznem. A w tej dziedzinie jestem niepokonany.

W Wietnamie któregoś dnia spotkał chłopca, który był ciężko chory, cały po-

kryty otwartymi ranami. Choroba wydawała się nieuleczalna.

— Chłopczyk nazywał się Boonting Choeykhoai. Nazywałem go po prostu Sam, bo tamto nazwisko było nie do wymówienia. Dano mu dwa zastrzyki penicyliny.

Po piętnastu dniach Sam był zdrowy. Danny spotkał go później po siedmiu latach, w czasie jakiegoś zebrania UNICEF-u w Japonii, w którym wzięła udział młodzież z różnych krajów.

— Wysoki, pełen godności, mógł mieć chyba czternaście lat. Oczywiście nie pamiętałem mnie, a kiedy pokazałem mu jego zdjęcie, jego, pokrytego ranami, położył mi rękę na ramieniu bez słowa, w wymownym geście przyjaźni.

Danny twierdzi, że cała jego działalność to jedynie budowanie „małego świata śmiechu”. Z tym, że ten jego „mały świat” obejmuje prawie całą ziemię.

— Śmieję się tylko — powiada. — Spiewam, opowiadam, gram dla dzieci, które nigdy nie słyszały o Ameryce, a jeszcze mniej o mnie. W dodatku dzieci te nieraz nie rozumieją ani słowa, z tego, co im opowiadam. W ich oczach jestem jedynie błaznem o rudych włosach, który człapie krzywo i śmiesznie, i robi bardzo głupie miny. To im wystarczy. To właśnie się liczy.

**Jeszcze jeden emigrant.** Danny Kaye nazywał się kiedyś bardzo po prostu: Dawid, Daniel Kamiński. Jego ojciec przywędrował do Nowego Jorku z Ukrainy, był krawcem. A mały Dawid marzył o tym, by zostać lekarzem. Niestety, jego wygląd zewnętrzny: rude włosy, długie cienkie nogi — przeznaczały go raczej na błazna... W końcu nie mając jeszcze skończonych dwudziestu lat, wyprowadził się w świat z grupą artystów: śpiewaków i tancerzy.

Po powrocie do Stanów Zjednoczonych poznał uroczą pianistkę, Sylvie Fine, która komponowała zabawne piosenki i to z taką samą swobodą, z jaką on opowiadał dowcipy. Niedługo potem odbył się ślub, a ze zgodnego małżeństwa urodziła się córeczka Dena, którą po dziś dzień oboje uważają za „najpiękniejszą swoje wspólne dzieło”. Danny opowiadał, że któregoś dnia Dena przy-



stole odłożyła talerz zupy, nawet jej nie skosztowawszy:

— Nie będę jadła — krzyknęła.

Dany skorzystał z okazji, by córeczce wyłożyć swoją życiową filozofię.

— Możesz nie lubić czegoś, ale dopiero wtedy, gdy spróbowałaś. Bądź ciekawa w życiu. Być może w ten sposób będziesz miała nieprzyjaciół, ale na pewno twoje życie będzie bogate.

Danny Kaye ujmuje swoją bezpośredniością... W czasie pobytu w Londynie, któregoś dnia niemal całe popołudnie grał w golfa i wieczorem w czasie recytalu był tak zmęczony, że nie mógł go dalej kontynuować. Wyszedł więc przed scenę i po prostu zapowiedział:

— Pozwólcie, drodzy państwo, że odpocznę tutaj parę minut.

Usiadł, poprosił o papierosa któregoś z widzów w pierwszym rzędzie i zaczął opowiadać o wyczerpującej dziś po południu partii golfa. Odpocząwszy trochę, wybiegł na scenę, by spektakl dokoń-

czyć... Ta bezpośredniość zdobyła mu takie powodzenie, że w czasie innych występów czynił podobnie.

**Uszczęśliwiać innych.** Danny dziś już nie żałuje, że nie został lekarzem.

— Marzyłem o tym w dzieciństwie, bo chciałem, by ludzie byli szczęśliwi. Los zadecydował inaczej, ale sądzę, że mimo wszystko niosę ludziom szczęście. Kiedy na ludzkiej twarzy wywołuję uśmiech, wydaje mi się, że usuwam kłopoty, czynię życie łatwiejszym.

Dziś zasadniczą pasją Danny jest tworzenie dziecięcych orkiestr... Mimo różnych zajęć, wciąż zajmuje się dziećmi świata.

— Nie ma pracy bardziej wzniosłej. Zdrowie i dobrobyt społeczeństw spoczywa na ich dzieciach. Jeżeli lepiej zrozumiemy problemy dzieci, być może sami siebie będziemy lepiej rozumieć.

J. Reddy

### Kocham dzieci!

Kocham dzieci — mówi Bóg — chcę, żeby wszyscy byli do nich podobni.

Nie lubię starych — mówi Bóg — chyba, że oni są dziećmi. W moim Królestwie chcę mieć jedynie dzieci, taki jest odwieczny wyrok.

Dzieci pokręcone, dzieci garbate, dzieci pomarszczone, dzieci z białymi brodami, przeróżne dzieci, jakie tylko chcecie, ale tylko dzieci, wyłącznie dzieci.

Tego nie można wycofać, tak jest postanowione: dla innych nie ma miejsca.

Kocham dziatki — mówi Bóg — bo mój obraz nie jest jeszcze w nich zatarty.

One nie zatarty mego podobieństwa, są świeże, czyste, bez poprawek, bez plam.

Więc gdy delikatnie pochylam się nad nimi, odnajduję w nich siebie. Kocham dzieci, ponieważ jeszcze rosną, jeszcze rozwijają się.

One są w drodze, są na drodze...

Alleluja! Alleluja! — mówi Bóg. — Otwórzcie, wszyscy starszankowie. To wasz Bóg, to zmartwychwstały Przedwieczny przychodzi wskrzesić w was dziecię!

Spieszcie się, już czas, jestem gotów odnowić wam piękną twarz dziecięcą, piękne spojrzenie dziecka...

Bo ja kocham dzieci — mówi Bóg — i chcę, żeby wszyscy byli do nich podobni.

Michel Quoist

## Migawki emigracyjne

**POLAK WICEMARSZAŁKIEM RAF.**  
Aleksander Maisner, Polak z pochodzenia, kombatanant II wojny światowej, został mianowany jednym z szefów wojsk lotniczych Wielkiej Brytanii. Według oficjalnego komunikatu brytyjskiego ministerstwa obrony, awans łączy się z nominacją do stopnia wice-marszałka RAF.

Aleksander Maisner przeszedł przeszkolenie wojskowe w Polskich Siłach Zbrojnych i brał udział w walkach przeciwko hitlerowskiej III Rzeszy w składzie polskich jednostek lotniczych, stacjonujących w Anglii.

A. Maisner urodził się w Hamburgu, ale większość lat młodości przebywał w Polsce. Wskutek wojny przerwał studia na uniwersytecie warszawskim, znalazł się na kresach i wywieziony został do Związku Radzieckiego. Tu wstąpił do armii polskiej. Po znalezieniu się w Anglii skończył polską szkołę artylerii, a następnie wstąpił do polskich jednostek lotniczych i brał udział w operacjach nad kontynentem. W 1948 r. przyjął obywatelstwo brytyjskie i został oficerem RAF. A. Maisner był ostatnio szefem personelu lotnictwa w randze komandora w ministerstwie obrony.

**JUBILEUSZ „ORŁA”.** Stowarzyszenie polonijne w Montrealu, „Biały Orzeł”, rozpoczęło 51 rok swej działalności (jubileusz 50-lecia odbył się w roku ub.). Pierwsze zebranie tej organizacji odbyło się w 1925 r., i doszło na nim do połączenia w jedną organizację Towarzystwa Szmów Polski i Towarzystwa im. Henryka Sienkiewicza. Stowarzyszenie „Biały Orzeł” poszczycić się może wieloma cennymi i udanymi akcjami na rzecz krzewienia polskości w środowiskach Polonii kanadyjskiej.

**ZMARŁ DR K. FAJANS, PIONIER ENERGII NUKLEARNEJ.** W wieku 87 lat zmarł w Ann Arbor dr Kazimierz Fajans, amerykański naukowiec polskiego pochodzenia, którego badania stanowiły podwaliny pod odkrycie rozszczepienia atomu. Był on jednym z pierwszych naukowców, który opisał działanie energii nuklearnej. Już w roku 1913 odkrył on, w jaki sposób rozpadają się elementy radioaktywne.

## Posłuszeństwo człowieka zbawionego 59

Nie tak dawno temu, jeden spośród was powiedział, że nasze rozważania o mszy św. są jakoś dalekie od tego, co widzimy w kościele. Przyznaję, że pozornie mogłoby się tak wydawać. Ale... msza św. to nie tylko to, co widzimy i słyszymy. To również wiara i życie, miłość i ofiara. W duchu wiary, msza św. to żywy i działający Jezus, uobecniiony, czyli innymi słowy: jakby sprowadzony z tamtych czasów — w nasze czasy, a z Jerozolimy i Golgoty — między nas.

Msza św. to nie tylko ostatni akt ofiary Chrystusa na Golgocie — ale całość Jego ofiary. A całość ofiary to nie tylko 33 lata Jego życia, nie tylko to co w Starym Przymierzu było zapowiadane znakami i prorocत्वami, ale również to, co od wieków było zamknięte w Bożym planie zbawienia człowieka.

Otóż przez mszę św. to wszystko, co od wieków było i co się w czasie dokonało i rozegrało, to wszystko jest sprowadzone w nasze czasy i między nas.

Na przykład ostatnie rozważania „Misterium posłuszeństwa” i „Posłuszeństwo Chrystusa” ukazują Chrystusa odnawiającego nasze posłuszeństwo, ukazują msze św. jako ofiarę zbawienia i odnowienia naszego posłuszeństwa. Pomyślcie tylko! W Liturgii słowa Chrystus stał między nami. Wśród nas jest obecny Włócznik i Chrystus, który mówi: „Ojcie, nadeszła godzina... **Słowa, które mi powierzyłeś, im przekazałem, a oni je przyjęli...** Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą... A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie” (J 17, 1-19).

A oto msza św. Liturgia słowa i ofiary, Misterium uświęcenia naszego posłuszeństwa, nas którzy **usłyszeliśmy słowo Boże i przyjęli je, którzy uświęceni są w prawdzie za cenę Jego ofiary. „Aby wszyscy stanowili jedno jak Ty Ojcie ze Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w Nas”** (J 17, 21). Aby stanowili jedno z Nam (przez przyjęcie Słowa Twego jakie im przekazałem) — za nich Ja poświęcam siebie. Oto msza św. w jednym ze swoich licznych aspektów: jako ofiara zbawienia człowieka przez odnowienie jego posłuszeństwa. „Albowiem jak przez nieposłuszeństwo

jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi” (Rz 5, 19).

Jak posłuszeństwo Chrystusa, który z natury był nastawiony na pełnienie woli Ojca — winno być również nasze posłuszeństwo. Gdy upodobnimy nasze posłuszeństwo do posłuszeństwa Chrystusa, wtedy nie będziemy odczuwali pełnienia woli Bożej jako przymusu, czy łamania naszej ludzkiej woli, ale jako największą wolność, jako wolność dzieci Bożych. Przez Chrystusa i w Chrystusie mamy prawo mówienia „Ojcie” do Tego, który również jest Bogiem naszym.

O ile jesteśmy odkupieni czy zbawieni przez Chrystusa — o ile w Niego wszczępieni jesteśmy, o ile również naszym posłuszeństwem Boga wszczępiamy się w posłuszeństwo Chrystusa. W każdej mszy św., w liturgii słowa, sam Chrystus stał przed nami, aby nam przekazać słowo Boga, wole Boga i... czeka bismy ją przyjęli. Abyśmy byli uświęceni w prawdzie. Bo nie ma innej prawdy jak tylko Boże słowo. W tej samej mszy św. Chrystus wydaje się jako **„Ojcie”** pieczętująca nasze, przyjęcie słowa Bożego i odnowę przymierza z Bogiem.

Przez posłuszeństwo Boga, człowiek nie łamie swojej woli, nie pomniejsza swojej godności (jak to w nas wmawiaja materialści i ateści) — ale wraca do ładu natury człowieka nieskałanego i niewypaczonego grzechem. Różnica jest w tym, że przed grzechem nasz stosunek do Boga był odczuwany jako naturalna skłonność i uszczęśliwiająca współpraca z Bogiem. Natomiast po upadku jest odczuwany jako trudne posłuszeństwo, które wiele wysiłku kosztować może. Bo i tu odbiły się następstwa grzechu: „W pocie czoła będziesz pracował... a ziemia, ostry i ciernie rozdzieli ci będzie” (Rdz 3, 17 ns.).

Trud naszego posłuszeństwa Boga będzie tym mniejszy im silniejsza będzie wiara nasza, nasze zaufanie i miłość w stosunku do Boga. Bo człowiek odkupiony to ten, który jest świadom, że przez Chrystusa i w Chrystusie ma zapewnić powrót do pierwotnego stanu przyja-

źni z Bogiem. Tym samym bez zastrzeżeń winien ufać Bogu.

Człowiek wierzący i świadomy swego odkupienia rozumuje w ten sposób: Wiem, że Bóg jest dobry i kocha mnie — bo przecież samego siebie wydał aby mnie ocalić. Wszystko, co mnie otacza świadczy, że Bóg jest wszechmocny i najmiędszy. A więc: ponieważ Bóg wszystko wie i wszystko może, ponieważ jest dobry i kocha mnie bez granic, więc może chcieć dla mnie tylko tego co najlepsze dla mnie. Dlatego, jako człowiek rozumny najlepiej uczynię — gdy we wszystkim całkowicie zaufam Bogu.

I oto, raz jeszcze stoję w obliczu konkretnej rzeczywistości jaką jest tajemnica mszy św. **Jako ofiara — ukazuję mi nieskończoną miłość Boga, a w liturgii słowa poucza mnie w jakim kierunku ma iść moje zaufanie Boga. Aby zaufać Boga, człowiek wcale nie musi być wszytkowiedzacy. Starczy, że Bóg jest dobry i wszytkowiedzacy. Starczy, że ja Boga zaufam.** Tej ufności Bóg chce od nas. „Kto chodzi w ciemnościach i bez przebłysku światła — mówi Izaiasz — niechaj imieniu Jahwe zaufa i niech na swoim Bogu się oprze” (Iz 50, 10). Nad kolebką Jana Chrzciela Zachariasz zapowiada Tego, który będzie światłem dla tych „co w mroku i cieniu śmierci mieszkają” (Łk 1, 79). Chrystus zaś wskazuje na siebie jako na naszego przewodnika na drodze ufności Boga: „Ja przyszedłem na świat jako światło, aby każdy kto we Mnie wierzy nie pozostawał w ciemności” (J 12, 46).

Posłuszeństwo człowieka zbawionego, **posłuszeństwo ewangeliczne nie ma więc w sobie nic z przymusu ani łamania woli.** Nie jest ono biernym poddawaniem się nakazom Boga — ale **chodzeniem w światłości przez postawienie na karte** — że tak powiem — **Tego, który najlepiej wie** (lepiej niż ja!). Tego który wszystko może i który najbardziej mnie kocha. To co Bóg mi proponuje — może być dla mnie niejasne. Ale ja wiem, że Bóg lepiej wie. Dlatego pójdę za wskazówkami Bożymi i za poučeniem Bożym to najbardziej rozumnego postępowanie na jakie człowiek może się zdobyć. Po rozum nakazuje iść za tym, który najlepiej wszystko wie i który mnie kocha bez granic. Ewangeliczne posłuszeństwo człowieka zbawionego nie jest chodzeniem w ciemności, ale w blaskach Bożej mądrości i Bożego objawienia.

Ks. Witold Kiedrowski



## Izydor z Sewilii

Stary człowiek odłożył pióro, oparł łokcie na stole, dotknął podbródkiem złożonych niedbale rąk, zmęczony wzrok skierował na niewielki krucyfiks, sterczący na drugim końcu stołu jak nie ozagłowany maszt. Coraz częściej popadał w głębokie zamyślenie, będące skrupulatnym rozrachunkiem z przeszłością i dotykające prawie zawsze przyszłości, tej ostatecznej, uwarunkowanej własną wolą i śmiercią krzyżową Jezusa. Casem pojawiały się w zmęczonych oczach łzy; kiedy indziej delikatny uśmiech zakwitł na twarzy, ożywiając ją i upiększając. Płomień świecy błądł w świetle pierwszych promieni słońca.

Był synem Sewerianusa, człowieka piastującego w Kartagenie godność burmistrza lub kogoś w tym rodzaju. Rodzina była zacna, ambitna, o dużych tradycjach intelektualnych. Najstarszy brat Leander został arcybiskupem Sewilii, młodszy Fulgencjusz biskupem w Astigi, jedyna siostra Florentyna wstąpiła do zakonu i została opatką. Wreszcie on, Izydor, pupilek tamtych, będzie następcą najstarszego brata na tronie arcybiskupim w Sewilii. Ale to już późniejsze dzieje. Na razie Izydor żegna Kartagenę tudzież dzieciństwo, udając się po raz pierwszy w życiu w daleką podróż. Jedzie do Sewilii, żeby pod okiem brata zdobyć rzetelne wychowanie i gruntowne wykształcenie.

Historia przekazała uroczy epizod z lat dziecięcych Izydora, który warto przytoczyć. W szkole klasztornej w Sewilii uczniowie ślęczeli nad łacińskimi koniugacjami. Było gorąco i beznadziejnie. Jeden z malców poderwał się i zaznaczył rozbrajająco szczerze, że to wszystko nie ma sensu. On nigdy się tego nie nauczył. Nie czekając na odpowiedź, chłopak wybiegł z klasy. Stał kilka dobrych chwil przed szkołą, nie bardzo wiedząc, co z sobą począć. Wreszcie poszedł w stronę drzwi, strząsając po drodze resztki łacińskich łamańców przyklejonych do mózgu jak pijawki. Postanowił wrócić do rodzinnej Kartageny, ale zmordował się po kilku godzinach drogi i usiadł przy studni. Potem pochylił się nad gładką powierzchnią wodną. Uwagę jego przykuło wyraźne wgłębienie na jednym z kamieni oka-

lających studnię. Kobieta delikatnym ruchem odsunęła chłopca, czerpiąc przy pomocy wiadra przyklejonego do ruchomej belki chłodną, srebrzystą wodę. Izydor obserwował ruchy kobiety w skupieniu. Nagle zapytał:

— Skąd się wzięła dziura w kamieniu? O tutaj?

Kobieta nie umiała ukryć swego zaskoczenia. Popatrzyła zdumiona na chłopca i powiedziała:

— To krople wody, które czepiają się wiadra, padają zawsze na to samo miejsce i drążą kamień.

Chłopak uśmiechnął się zdawkowo i bez pożegnania pobiegł w kierunku Sewilii. Kobieta roześmiała się głośno, pokiwła głową i pogroziła chłopcu wskazującym palcem. Wyglądało to bardziej na błogosławieństwo. Izydor wbiegł zdyszany do klasy, usiadł na swoim miejscu. Kiedy dotknął go zdziwione spojrzenie ojca magistra, odpowiedział z przekonaniem, że jeszcze raz spróbuje zmierzyć się z łacińską gramatyką. Przyszłość pokazała, że rezultat tamtej decyzji Izydora zaważył brzemieniem na całej kulturze średniowiecznej i kulturze w ogóle. Ale to też późniejsze dzieje.

Ambitny młodzieniec dojrzewa na razie pod okiem brata arcybiskupa, śledząc jego zmagania z arianami, którzy w Hiszpanii tamtych lat wiele mieli do powiedzenia. Poznaje argumenty obu stron, waży je cierpliwie, bada dokładnie, w razie jakichkolwiek wątpliwości ucieka się do Pisma świętego. Nowy Testament zna prawie na pamięć.

Wiosna roku 601, brat Leander oddał Bogu ducha. Lud Sewilii jednomyślnie obdarzył Izydora godnością arcybiskupa. Wybraniec podjął z całą odpowiedzialnością dzieło brata, walcząc z jednej strony skutecznie z arianami, z drugiej zaś reformując życie kleru, co pośrednio i dodatnio wpływało na wszystkich katolików będących pod jego duszpasterską batutą. Dziełem Izydora są synody w Sewilii w roku 619 i w Toledo w roku 633, na których szeroko omawiano problemy związane z życiem i działalnością kleru. Chcąc wyposażać swoich duszpasterzy w materiały naukowe i podręczniki, odczytał się wałem manuskryptów, zasiadł do biurka i złapał za pióro. Ta

praca miała pochłoniąć całe jego życie.

A oto ważniejsze dzieła Izydora z Sewilii: przede wszystkim potężna encyklopedia znana pod tytułem „Etymologiae”, mówiąca obszernie o gramatyce, retoryce, matematyce, muzyce, medycynie, filozofii, kulturze rolnej, zoologii, architekturze, teatrze, sztuce wojennej, budowie okrętów i wszystkich dyscyplinach teologii. Praca gigantyczna, stanowiąca fundament nauki, sztuki i kultury średniowiecza. Potem następują prace naukowe i popularnonaukowe obejmujące jak najszerszy wachlarz zagadnień. Jest między nimi kompletna historia świata, odrębna historia Korea Gotów, Wandalów i Suewów, podręcznik przyrodznawstwa, kompendium teologii, wyczerpująca praca na temat liturgii i życia zakonnego, cały szereg listów i wcale udane wiersze. I pomyśleć, że kiedyś miał kłopoty z odmianą łacińskiego czasownika.

Starzec przetarł oczy, zgasił migoczący płomień świecy, wstał ociężale od biurka i kazał zanieść się do kościoła. Twarz jego była spokojna i skupiona. Kilka dni przedtem rozdał wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość materialną. Podarł też rewersy dłużników. Pobożnie przyjął Komunię świętą, udzielił ludowi ostatniego błogosławieństwa, po czym skonał w ramionach swoich diakonów. Był 4 kwiecień 636 rok. Na biurku pozostał niedokończony rękopis i gesie pióro mokre od atramentu.

Kościół włączył Izydora z Sewilii uroczysto w poczet świętych w roku 1598. Papież zaś Inocenty XIII, obdarzył go szacownym tytułem Doktora Kościoła.

Gdy skończyłem pisanie życiorysu Izydora z Sewilii, przypomniały mi się trafne słowa Anny Morawskiej, zawarte w jej książce pt. „Perspektywy”, wydanej w Krakowie w 1962 roku:

„Wypracowanie form obecności chrześcijaństwa w życiu i kulturze współczesnej, które były dość czyste i dość otwarte, aby nie zniekształcać ideału Ewangelii, i dość twórcze, by owo życie i kulturę wzbogacić, tak jak wzbogaciło je chrześcijaństwo średniowiecza, to zadanie, od którego zależy dziś nie los tej czy tamtej lokalnej rozgrywki, ale los samego katolicyzmu”.

M. Burza

(Ciąg dalszy ze str. trzeciej)

jąca przy Stolicy Apostolskiej Rada Emigracyjna została rozwiązana.

Wiadomym było, że problem jurysdykcji nad Polakami w Niemczech zależy wprost od Stolicy Apostolskiej, w powstałych nowych warunkach musi również z czasem ulec zmianie. Domagały się tego nowe normy ustawodawstwa emigracyjnego. Jurysdykcja ta zakończyła się śmiercią ks. inf. Lubowickiego. Powstała ona w bardzo specyficznych warunkach, które po trzydziestu latach i po rozwiązaniu innych zagadnień na terenie Niemiec nie odpowiadała dzisiejszej rzeczywistości.

Obecnie duszpasterstwo polskie w Niemczech zostało zorganizowane podobnie jak w innych krajach, czyli w Rektorach Misji Katolickiej w Niemczech. Na czele Misji stoi Rektor Misji ks. Stefan Leciejewski, kapłan Archidiecezji Poznańskiej i dawny więzień K.Z. Dachau mianowany przez ks. Prymasa Kardynała Wyszyńskiego, jako Opiekuna Emigracji i Przewodniczącego Konferencji Episkopatu, po uzgodnieniu wszystkich zmian z ks. kard. Döpfnerem, jako Przewodniczącym Konferencji Episkopatu Niemieckiego.

Nowemu Rektorowi, Konferencja Episkopatu Niemieckiego nadała władzę Wikariusza Generalnego, diecezji niemieckich, dla duszpasterstwa polskiego. Prawnie więc sytuacja pozostaje ta sama, gdyż Rektor ma dalej pełną władzę jurysdykcyjną, z tym jednak, że władza Wikariusza Generalnego nie pochodzi wprost od Stolicy Apostolskiej, ale od Konferencji Episkopatu, jak ustanawia to posoborowe ustawodawstwo.

Takie ujęcie usprawni całość duszpasterstwa polskiego i ułatwi duszpasterskie ujęcie również i ostatnio przybyłych do Niemiec uchodźców.

bp S. Wesoły

bp W. Rubin



## U c h w a ł a

Federacja Związków Polskich Obronców Ojczyzny, skupiająca organizacje byłych żołnierzy 1-szej Dywizji Grenadierów, 2-giej Dywizji Strzelców Pieszych, 1-szej Dywizji Panczernej, Armii Krajowej, Polskiego Ruchu Oporu POWN, Polskiego Związku b. Deportowanych we Francji, Związku Inwalidów Wojennych i Samopomocy Polskich Kombatantów SPK, wyraża pełną solidarność z Rodakami w kraju, którzy wystąpili z protestami przeciw zmianom Konstytucji, przyznającym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej kierowniczą rolę przodującą siły Narodu oraz nadającym charakter ustrojowy sojuszowi ze Związkiem Radzieckim jako podstawie egzystencji Polski.

Sfederowane organizacje, wraz z jednomyślną opinią ogółu wolnych Polaków we Francji, przyłączają się do powyższych protestów i z całą mocą popierają wyrażone w nim żądania wprowadzenia w życie i uszanowania w kraju wolności sumienia, praktyk religijnych, pracy, słowa, informacji, nauki i demokratycznych wyborów.

Paryż, 16 marca 1976 roku.

## A ogon wylazł!

Jest takie staropolskie powiedzenie. że „diabeł czasami ubiera się w ornat i ogonem na Mszę dzwoni”.

Czytając prasę codzienną po wtorkowym „Dossiers de l'écran” (9 marca br.) o obozach koncentracyjnych w Związku Radzieckim, z udziałem pisarza rosyjskiego na wygnaniu A. Sołżenicyna, pękałem ze śmiechu. Powiedzenie się sprawdziło! Ci, którzy tak głośno mówią o wolności i o swej roli „oswobodzicieli” — „ubrani w ornat” — pokazali swój ogon! Długi (bo sięgający z Moskwy do Paryża), wstrętny nawet dla dyplomatów francuskich. Bo oto ambasada radziecka rozszalała się w zarzutach o ingerencji w sprawy wewnętrzne Związku Radzieckiego, usiłując nawet wpłynąć już przedtem na zawieszenie tej audycji w telewizji. Ogon wylazł!

Cudownie odpowiedział na to Roger Chinaud, poseł republikański, w Zgro-

## ZAPROSILI NAS

**CENTRUM STUDIÓW SŁOWIAŃSKICH**, Sekcja Polska, na konferencję p. Jana Mycińskiego, profesora uniwersytetu w Lille i członka Towarzystwa Historyczno-Literackiego, pt. ŻYCIE CODZIENNE W SIEDEMNASTOWIECZNYM GDANSKU Konferencja ta odbyła się w dniu 16 marca br., na Instytucie Katolickim w Paryżu.

**KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ** we Francji — na swoje doroczne WALNE ZEBRANIE, które się odbyło w niedzielę, 28 marca br. o godz. 14.30 w Lens, w Polskiej Sali przy kościele Millenium.

**DELEGATURA RZADU R. P.** we Francji na **ZEBRANIE INFORMACYJNO-DYSKUSYJNE**, które odhędzie się w sobotę, 10 kwietnia br., o godz. 16.00 w „Domu SPK (20, rue Legendre, Paryż 17), pod przewodnictwem p. Wiceprezesa Rady Ministrów R. P. prof. dr. Jerzego A. Gąwedy.

**PREZES TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO** na odczyt ks. prof. Z. Bernackiego, rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji — **POKŁOSIE KONFERENCJI WASZYNGTONSKIEJ — „POLONIA 75”** — w dniu 26 marca br., w Bibliotece Polskiej w Paryżu.

madzeniu Narodowym: „Interwencja ta jest prawdziwą ingerencją w nasze wewnętrzne życie narodowe, zabraniającą informowania Francuzów, godzącą w podstawy wolności naszej ojczyzny... Dla nas, Francuzów, jest bolesne, że wolność rozbija się zawsze o mur międzynarodowego komunizmu. Nie pozwolimy jednak na to, żeby ktokolwiek, w jakikolwiek sposób usiłował u nas tę wolność zławić”.

„Le Monde”

Pielgrzymka do Ziemi Świętej  
od 1 do 12 kwietnia br.

Cena: 2.760 F

Pielgrzymkę prowadził ks. Bytnlewski, S. Chr.

Zapisy i zgłoszenia kierować do  
Lens Voyages 48, rue de la Gare  
62300 Lens

## Dobrych jest więcej!

Niedziela w szpitalu nie różni się wiele od zwykłego dnia, jedynie mniej obsługi, mniej lekarzy i asystentów, a więcej gości. Dla mnie to jednak Dzień Pański, pierwszy od dłuższego czasu bez Mszy św. (komunię św. przynosi codziennie miejscowy kapelan szpitala).

Na szczęście dobrzy ludzie przynieśli mi zaraz po wypadku tranzystorowe radio, a więc już od godziny 9 na Francie Culture wysłuchuję audycji dla prawosławnych, protestantów — wszędzie Słowo Boże, piękne pieśń, a wreszcie o godz. 10 rozlega się głos dzwonów i rozpoczyna się Msza św. dla katolików.

I wtedy — jak bolesny grzywt — rozlega się gwizd i jakiś ochrypły głos dalej niedwuznacznie do zrozumienia, że to mu się nie podoba, że ma dość! Zaczynam, że w pokoju byłem sam, że radio grało cichutko (gdym inne, na końcu korwiarza dało się Holyday'em), ale na czwój delikatnie, niechętnie ucho i tego było za wiele. Ściszyłem radio do ostatnich granic, przybliżyłem do głowicy na poduszce, nie mogłem się jednak skunąć... Starłem się modlić za tego biedaka, co tak nienawidził głosu Boga, Kościoła i mimo woli chwycił inne głosy, z innych separarek (drzwi otwarte!), oddzielonych od siebie tylko cienką ścianką z drzewa. Najbardziej podobał mi się głos młodego mężczyzny, który powiedział:

— Proszę pana, ten ksiądz przez cały tydzień, dzień w dzień i kilka razy na dzień, słucha pańskich świątecznych żartów, przygadywań, kawałów i nigdy panu buzi nie starał się zamknąć; przez cały tydzień słuchamy wszyscy mniej lub więcej głupich piosenek, puszczanych na różną siłę, dlaczego ktoś wreszcie nie ma tutaj prawa pomodlić się w ciszy?

Nie wiem, czy były to liczne oklaski, ale rozległy się z obu stron długiego korwiarza. Milczałem nadal, już teraz nic nie mogło przerwać mojego skupienia. Myślałem o tym biedaku ze współczuciem, modliłem się za tych, co uszanowali moje prawo do modlitwy, choć może sami już dawno się nie modlili. A pięć minut przed godz. 11 pielęgniarka przyniosła mi mały, przenośny telewizor.

— Pan Dominik, spod numeru 15, przysłała, by ksiądz mógł sobie oglądać Mszę św. w telewizji.

A jednak dobrych ludzi jest więcej! — pomyślałem — tylko brak im tak często odwagi...

*Jeden po wypadku*

## OFIARY

Ks. Krzoska Alojzy — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Dammarie les Lys (77):

Zbiórka przy kościele w Dammarie les Lys 133, NN Gien 30, p. Kałużny Waclaw Provins 20, Matki Różańcowe Dammarie les Lys 200, p. Stecko Zofia Dammarie les Lys 100

R a z e m F 485,00

Sobota A. St Quentin (02), Burek Maria Niedzwiedz Etampes (91),

Matuszak M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Lievin (62) — F 540,00  
Tepper Fabian Pecquencourt (59),

Administracja „Niepokalanej” — od swoich czytelników: Maślaniec Auchel (62) 20, Środowa Helena Vermaud (02) 100, Waechałowska La Ferte s J. 50, Szymarek Françoise Trieux (54) 20

R a z e m F 190,00

Ks. Horzela Antoni — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Joëuf (54) 182, Trieux (54) zebra p Jakubowski 120,

R a z e m F 302,60

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise en France — wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS, 263-bis, rue St-Honoré 75001 PARIS.

GŁOS KATOLICKI  
LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 260.07.69  
Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.  
Redaktor: Ks. L. BRZEZIŃSKI O.M.I.  
Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

77260 LA FERTE-SOUS-BOUARRE

29, av. du Général-Leclerc

Imprimerie des Editions  
de Marie Immaculée

Rodaku, wstęp do

## RESTAURACJI

w Sklepie Polskim

(firma Brzostek)

przy 11 rue Jouffroy, PARIS  
17-ème, tel. 622 55 52

Chcesz otrzymać polskie produkty (wędliny, ciasta, grzyby, wódki, piwa i wiele innych artykułów importowanych z kraju), wstęp do nas. Jeśli chcesz te produkty otrzymać do domu, napisz lub zatelefonuj, a dostaniesz cennik z warunkami przesyłki. Nie zapomnij dołączyć znaczka pocztowego!  
Sklep czynny od 10 do wieczora.  
W niedzielę nieczynny.

## „MARYJA MÓWI”

Czy znasz tę książkę? Oto co pisze o niej ks. mgr A. Giżyński w liście do ks. J. Regnera: „Autorowi książki „Maryja mówi!” proszę przekazać wyrazy czci i uznania. Wspinała książka! Styl mówiony. Gotowe kazania. Silne. Proste. Przekonywujące. Przemawiające i do serca i do rozumu. I dla ludu i dla mądra! Jestem zachwycony!”  
Kimkolwiek jesteś, Drogi Rodaku — bierz i czytaj!

Maryja mówi — do Ciebie.  
Książka jest pisana dla Ciebie...  
Cena: 20 F — Do nabycia w redakcji, albo u autora:  
Ks. F. Ziebur  
119 rue du Chevaleret, 75013 Paris  
Konto pocztowe: Paris 20 787 66 J.

Bierzemy udział

W PIELGRZYMCIE  
do  
PARAY LE MONIAL

15 -- 17 maja 1976



# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

5 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU (ROK B)

4 kwiecień 1976

Znamy prawo: „Kto traci — zyskuje”. Jego prawdziwość potwierdza codzienne doświadczenie: by zwyciężyć, trzeba walczyć, by zarobić, trzeba się namożółcić.

Jezus zwyciężył w momencie, kiedy przyszedł wielką godzinę Swęj meki. Również nasze zwycięstwo dokona się wtedy, kiedy zgodzimy się na oddanie życia.

Boże, daj nam „serce nowe”, odnowione miłością Twojego Syna, abyśmy potrafili umierać i zmartwychwstawać na co dzień.

+

**Panie**, który bates się śmierci, jak człowiek: zmiłuj się nad nami.

**Chryste**, który zaufałeś Ojcu w godzinie cierpienia: zmiłuj się nad nami.

**Panie**, który zgodziłeś się na zbawiającą nas śmierć: zmiłuj się nad nami.

+

**Antyfona na wyjście** Ps 42, 1-2

Wymierz mi, Boże, sprawiedliwość i broń mojej sprawy przeciw ludowi, co nie zna litości, wybaw mnie od człowieka podstępnego i niegodziwego. Przecież Ty jesteś Bogiem mej ucieczki.

**Modlitwa**

Prosimy Cię, Panie, Boże nasz byśmy zostali włączeni w miłość, przez którą Syn Twój kochając świat, wydał samemu siebie na śmierć: i spraw, byśmy według niej szczerze postępowali. Przez Pana naszego.

**Modlitwa nad darami**

Wysłuchaj nas, wszechmogący Boże, niech działanie tej ofiary oczyści z grzechów służy Twoje, których obdarzyles łaską wiary chrześcijańskiej. Przez Chrystusa.

**Antyfona na Komunię** J 8, 10-11

Nikt cię nie potępił, niewiasto? — Nikt, Panie. I Ja ciebie, nie potępiam: Idź, a od tej chwili nie grzesz.

**Modlitwa po Komunii**

Prosimy Cię, wszechmogący Boże, abyśmy zawsze zaliczali się do członków, Chrystusa, którego Ciało i Krew spożyliśmy. Przez Chrystusa.

**CZYTANIE I (Jr 31, 31-34)**

*Nowe przymierze*

**Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza**

Pan mówi: „Oto nadchodzą dni, kiedy zawrę z domem Izraela i z domem judzkim nowe przymierze. Nie jak przymierze, które zawarłem z ich przodkami, kiedy ująłem ich za rękę, by wyprowadzić z ziemi egipskiej. To moje przymierze złamali, mimo że byłem ich władcą, mówi Pan. Lecz takie będzie przymierze, jakie zawrę z domem Izraela po tych dniach, mówi Pan: Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu. Będzie im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem. I nie będą się musieli wzajemnie pouczać mówiąc jeden do drugiego: „Poznajcie Pana”. Wszyscy bowiem od najmniejszego do największego poznają Mnie, mówi Pan, ponieważ odpuszczę im występki, a o grzechach ich nie będę już wspominał”.

**PSALM 51 (50), 3 4, 12-13, 14-15**

**Stwórz, o mój Boże, we mnie serce czyste.**

Zmiłuj się nade mną, Boże w łaskawości swojej, w ogromie swej litości zgładź moją nieprawość.

Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego.

Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnow we mnie moc ducha. Nie odrzucaj mnie od swego oblicza i nie odbieraj mi świętego ducha swego.

Przywróć mi radość z Twojego zbawienia i wzmocnij mnie duchem ofiarnym. Będzie nieprawych nauczał dróg Twoich i wróć do Ciebie grzesznicy.

**CZYTANIE II (Hbr 5, 7-9)**

*Chrystus stał się sprawcą zbawienia wiecznego*

**Czytanie z Listu do Hebrajczyków**

Bracia: Chrystus głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swęgo zanosił gorące prośby do Tęgo, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości. A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają.

**Chwała Tobie, Słowo Boże (J 12, 26)**  
Kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną; a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. **Chwała Tobie, Słowo Boże.**

**EWANGELIA (J 12, 20-33)**

*Ziarno, które wpadłszy w ziemię obumrze, przynosi plon obfity*

Wśród tych, którzy przybyli, aby oddać pokłon Bogu w czasie święta, byli też niektórzy Grecy. Oni więc przystąpili do Filipa, pochodzącego z Betsaidy Galilejskiej, i prosili go, mówiąc: „Panie, chcemy ujrzeć Jezusa”. Filip poszedł i powiedział Andrzejowi. Z kolei Andrzej i Filip poszli i powiedzieli Jezusowi. A Jezus dał im taką odpowiedź: „Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto miłuje swoje życie, traci je, a kto nienawdził swęgo życia na tym świecie zachowa je na życie wieczne. A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec. Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojcie, wybaw Mnie od tej godziny. Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojcie, uwielbij imię Twoje”. Wtem rozległ się głos z nieba: „I uwielbiłem, i znowu uwielbię”. Tłum stojący usłyszał to i mówił: „Zagrzmiało!” Inni mówili: „Anioł przemówił do Niego”. Na to rzekł Jezus: „Głos ten rozległ się nie ze względu na Mnie, ale ze względu na was. Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony. A Ja, gdy stanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie”. To powiedział zaznaczając, jaką śmiercią miał umrzeć.